

Antoni Brzozowski 2d

Wazony są w szafie!

Młode pąki magnolii
Rozwinęły się dzięki niebieskim wróbelkom
-zachwyty ogarnął Stworzenie
Słowa pozdrowienia w zachwycie
innej są miłości wyrazem
od słowa z rozdartego
niesłuchanie zimną błahością
serca,
co kochać mogło
każdy płatek wiśniowego kwiatu
cicho uderzający o bruk

Weronika Wójcik 1c

DZIEWCZYNA Z PERŁAMI

Zdążono uchwycić ten moment
Kiedy ta piękna dziewczyna
Odwraca się w naszą stronę
Perłki zalśnią raz jeszcze
Zanim przyćmi je czarne tło
To już jednak przeszłość
Wszystko, co dotychczas dojrzewało
Kurczy się, muskając dna
Wszystko to, co sobie wyobrażaliśmy

Ginie w otchłani zapomnienia
Nasz ukształtowany fundament pewności
Pęka z impetem, napawając grozą
Nas zwiedzionych
Szaleńczy lament odbija się
Od pustki
Gorzkemu wołaniu: Dlaczego?
Odpowie drętwa cisza
Nagle tyle nam znajomych gwiazd
Jak dotąd wędrujących własnymi ścieżkami
Czasem migających do nas w świetle dnia
Spadnie ponurą nocą jak na zawołanie
Obsypując na potęgę swym ciepłym
Lecz krótkotrwałym pyłem
Razem z nim samotnie wirujemy
Czekając już tylko, aż ostateczność nas przyciągnie

*

Niewiele jednak brakuje nam
By rozrzedzić poranne i wieczorne mgły
Teraz to my odwróćmy się
Do tej niezwyklej dziewczyny
Spójrzmy na Jej łagodne rysy
Ten uśmiech – tak prawdziwy
Gdzieś przecież musi trwać
Niech wtenczas nasze myśli
Zawrócą do świeżych ruin
Czekających wciąż na wskrzeszenie

Choćbyś nawet ty
Nigdy nie znał Jej oczu
Nie bój się zatrzymać na chwilę
Może kiedyś w ich spokojnej głębi
Dostrzeżesz swoje własne odbicie

Olga Sydor 2f

„CIASTECZKO”

Pociąg ze stacji – Kraków Główny – do stacji Warszawa Centralna stoi na peronie... - nadawał na dworcu megafon jak sekretarka w telefonie. Słyszała to przypomnienie pewna elegancka pani, która z dużą walizką szła na pociąg stukając obcasami. Lubiła atmosferę stacji i peronów, pędzących spóźnialskich i dworcowych megafonów. Podziemia, zapach, światła pociągów, ich odgłosy i wagony tworzyły niezapomniany klimat dla ludzi jadących w różne strony. Dlatego gdy tak szła w kierunku swojego peronu oddychała atmosferą podróży i tego, że wyjeżdża wreszcie gdzieś z domu. Po drodze wstąpiła do przydworcowego sklepiku na chwileczkę, po ciasteczka by jeszcze bardziej umilić sobie wycieczkę. Nie mogła się za bardzo zdecydować czy chce Delicje czy chce Owsiane, bo „Te się będą kruszyć, a te mają czekoladę. Poza tym Owsiane są zdrowsze, dietetyczne, ale Delicje znowu smaczniejsze, mimo że bardziej kaloryczne”. W końcu jednak wzięła Owsiane, bo ktoś przed nią kupił takie same. Zaopatrzona więc w coś słodkiego poszła wreszcie na peron do pociągu swego. Ponieważ jednak jeszcze trochę czasu zostało (jak to megafon zapowiedział) postanowiła poczekać na pobliskiej ławeczce, na której jakiś pan siedział. Wygodnie sobie usiadła, otworzyła leżące obok niej ciasteczka i jedno sobie zjadła. Po chwili zobaczyła, że po ciastko sięga też ten mężczyzna obok siedzący. „Może to niechcący” pomyślała i paczkę trochę bliżej siebie przysunęła (przy okazji kolejne ciastko wzięła). Ten pan jednak jakby się nie zorientował i znowu bezwstydnie się poczęstował. Elegancka pani była trochę zmieszana, nie zwróciła też mu uwagi, bo: „Jak mam niby powiedzieć? Przepraszam, te ciasteczka są moje proszę pana?”. Zamiast więc wyjaśnić to nieporozumienie, elegancka pani wydała jedynie głębokie westchnienie. Nie pomogła jednak wcale ta aluzja dyskretna - pani w swych działaniach była mało asertywna i niekonkretna. Po chwili pan znowu wziął ciasteczko i jak gdyby nigdy nic schrupał sobie smacznie. Pani zaczęła więc rozglądać się nieznacznie by

zmienić ławkę, na której siedziała, wszystkie jednak były zajęte, więc koniec końcom z tym mężczyzną została. Za to znacząco chrząknęła (i przy okazji następne ciasteczko wzięła). „Co za dziwna sytuacja! Chyba zwariuję! Już JA większe skrupuły przed jedzeniem własnych ciastek czuję!”. Przez chwilę jedli w milczeniu bez żadnych niewerbalnych znaków i tajnych sygnałów, bo pani układała w głowie, co na obronę swych ciasteczek powie. Żadnego sensownego zdania jednak nie poskładała, bo co chwila się w duszy gorąco oburzała. „Wariat! Szaleniec! Co ten pan sobie wyobraża, tak z premedytacją... że też coś takiego mi się przydarza!”. Za ósmym ciasteczkiem zaczęła dobitnie strzepywać okruszki, w końcu ostentacyjnie założyła nogę na nogę. „Co on robi! Zje mi wszystkie moje ciasteczka na drogę! Ja nie wiem naprawdę co on ma w głowie, żeby tak cudze słodczyce podjadać sobie... Przecież, jeśli chce się poczęstować, wystarczy się zapytać (choć to i tak dziwne), a ten po prostu bierze i zjada! Nie no naprawdę, po prostu tak się nie robi... Nie wypada...” Zerknęła na niego i pociągnęła nosem. „A może on jest pijany?... Nie ... nie czuć od niego alkoholu, jest też całkiem nieźle ubrany. No! To już naprawdę przyczyny tego zachowania nie domyślę się chyba... chociaż nie ! Chwileczkę! To musi być to: on po prostu mnie podrywa!”. Z takim nastawieniem trochę przychylniej na czyny tego mężczyzny spojrzała. „Ha! Że też się w porę nie zorientowała!” Zarzuciła zamasyście włosy do tyłu i bardziej romantyczną pozę przyjęła. Równocześnie nonszalancko po kolejne ciasteczko sięgnęła. „To pewnie dlatego, że się tak ładnie dzisiaj ubrałam, niech on tylko patrzy jak wspaniałomyślnie mu jeść ciasteczka pozwalam!”. Ale pan z zabiegów pani nic sobie nie robił, nawet zdawał się ich całkiem nie zauważać, pani więc znowu zaczynała się coraz bardziej obrażać. „No co za bezczelność, naprawdę! To się przestaje robić zabawne! Trzeba ten czyn nazwać po imieniu, a nie niewinnie i ładnie! Ten Pan! Moje Ciasteczka! Po Prostu Bezwstydnie Kradnie!” Ale wciąż mimo tak gwałtownych myśli nic nie powiedziała. Sama nie wiedziała dlaczego - chyba się śmiałości tego pana bała. W oburzonem milczeniu więc owsiane smakołyki podjadała i z niecierpliwością swego pociągu wyczekiwała.

W końcu zostało ostatnie ciasteczko. Chwila się napięta i niezręczna stała - każda strona przed zjedzeniem tej ostatniej słodkości się wahała. „Nad czym ja się zastanawiam! Czemu mam opory przed własnymi ciastkami!” nerwowo szeptała sobie w głowie pani. I już, już rękę wyciągała, gdy coś nowego pomyślała: „Albo nie! Zobaczmy czy weźmie pierwszy, zobaczymy co zrobi... Nawet jeśli to jest moje...” I tak się czaili na nie oboje. W końcu mężczyzna sięgnął po ciastko, kobieta patrzyła na jego tupet kompletnie zszokowana, w głowie „Wiedziałam, wiedziałam!” ciągle powtarzała. Jednocześnie czuła, że to wszystko

sięga szczytu i takiego zuchwalstwa to ona jeszcze nie widziała, zwłaszcza gdy zaraz potem pan zrobił coś czego by nigdy nie wymyśliła ani się nie spodziewała. Mianowicie przełamawszy ciastko podał jej połowę. Z oburzenia po prostu odjęło jej mowę. Bezwiednie zjadła ciastko (tak ogłupiona była) i mimo tej jawnej arogancji mężczyzny ani słowa nie wykrztusiła. „No takiemu człowiekowi to już nic nie można powiedzieć! Po prostu słów brakuje by opisać jak ten człowiek się bezczelnie zachowuje!”. Szybko się jednak ze zdumienia otrząsnęła, puste opakowanie po ciastkach z ławki wzięła i z trzaskiem wyrzuciła, a potem na pięcie się odwróciła i w kierunku nadjeżdżającego pociągu podążyła. Wsiadła do swojego wagonu, znalazła swoje miejsce i dokumenty z bagażu wyjęła, nagle „O Boże!” na głos jęknęła, a jej policzki falą gorąca zostały zalane. Na wierzchu w walizce, leżały jej własne, nietknięte ciasteczka owsiane.

Olga Sydor 2f

FRAGMENT Z ŻYCIA WZIĘTY

Ranek był jasny, ciepły, bezchmurne niebo przecinały ptaki... Wprost idealny dzień na kajaki. Tak sobie rodzina Niemojskich pomyślała i wraz z trójką swych dzieci nad przystań (do klubu wodnego) się wybrała. Chcieli w rodzinny sposób spędzić niedzielę, nie tylko zjeść wspólny obiad po Mszy w kościele. Asia- ich najstarsze dziecko (mieli jeszcze dwóch synów) nie chciała iść, bo nie lubiła kajakowych spływów. Wtedy jest się mokrym, od machania wiosłem zziąjanym, łatwo wpaść w krzaki lub zostać przez prąd porwanym. Machając wiosłem w głowę można się huknąć, okropnie jest również na mieliźnie utknąć. Już nie mówiąc o tym stresie, gdy przepływając motorówka fale niesie. Człowiek się wtedy na chwiejącym kajaku niestabilnie czuje i że w padnie do wody się denerwuje. Podobnie twierdził jej tata, który wyjątkowo nie lubił widoku kajaka, lecz zgadzał się czasem, bo żona go co weekend namawiała, ponieważ razem z bliźniakami spływy uwielbiała. Bliźniaki- Kamil i Kuba, obydwójce urodzeni dnia tego samego, choć bardzo z sobą żłyci rywalizowali o wszystko i o każdego. Już odkąd byli mali, w telewizji zawody kajakarzy oglądali, mieli ulubionych zawodników- oczywiście zagorzałych przeciwników i w każdej kałuży organizowali wyścigi przez tatę zrobionymi łódkami. Asia tego zainteresowania nie podzielała, a prócz nich jeszcze mama strasznie ją irytowała. Gdy wspólnie z tatą w ciszy i spokoju odpoczywali, to oni się o coś zawzięcie spierali. Albo wraz z mamą wygrana jakiegoś kajakarza podnieceni, głośno kibicowali, dopingowali i wrzeszczeli. Teraz również te wrzaski musiała znosić, by przestali

się kłócić nie można się było doprosić. Mama, która ich stałe awantury najlepiej znała, bardzo skutecznie ich porozdzielała, sadowiąc zboląłą Asię na środku pomiędzy bliźniakami, akurat gdy oni o kolor kajaka się sprzeczaali. Dziwnym trafem im obu zamarzył się zielony, a zielony był jeden dla jednej osoby. Dwuosobowych było jednak więcej, więc ten pomysł im Asia podsunęła czym prędzej. Sądziła, że to ich spór uciszy jednak doznała zawodu, bo teraz się kłócili się o to kto będzie siedział z przodu. Kuba ogłosił, że ponieważ się o minutę wcześniej urodził, to on będzie kajakiem dowodził. Kamilowi się to nie spodobało więc wychylając się brata uderzył, ten oddał jeszcze silniej, "Bo Kamilowi się należy!" Przed Asią przyciśniętą do fotela toczyła się bijatyka zajadła, aż w końcu po interwencji rodziców obrażona cisza zapadła. I w takim nastroju rodzina dojechała i przed klubem kajakowym zaparkowała. Asia wysiadła z samochodu ze zmęczoną miną, nogi wyprostowała, a potem przeciągając się, równie przeciągle ziewała. I w takiej wdzięcznej pozie, myśląc o kajakach w sposób wybitnie zniechęcający zobaczyła przed sobą widok wprost olśniewający. Czyjaś sylwetka (świetnie zbudowana) wносиła i zносиła kajaki dla turystów przez trenera poganiana. Chłopak był tak przystojny, męski i tak uprzejmie rozmawiał z klientami, że stała tak z szeroko, po ziewaniu rozdziawionymi ustami. W końcu któryś z braci (Kamil lub Kuba) palec jej tam włożył i zapatrzeniu Asi brutalnie kres położył. Asia się ocknęła i z rodziną do wypożyczalni kajaków podążyła lecz oczu z tego chłopaka nie spuściła. Rodzice podeszli do trenera i o kajaki się zapytali. Trener powiedział im cenę i spytał jak długo będą pływali. Rodzice wytłumaczyli wszelkie szczegóły, ale Asia już nie słuchała, bo w przystojny obrazek się wpatrywała- całkiem osłupiała. Patrzyła jak chłopak na jedno ramię bierze kajak, podtrzymuje go obiema rękami i niesie go na pomost dla jakiejś starszej pani. Ustawia go na wodzie wzdłuż pomostu, podtrzymuje go by pani wsiadła, wiosło podaje i lekko popycha, równocześnie mówiąc coś do pani z cicha, a zaraz turystów przyplływających instruuje jak zacumować, pomaga im wysiąść, kajak wyładować. A chwilę potem Asia patrzy, że takich chłopaków jest więcej, bo jeszcze trzech oprócz niego i oni także niosą kajaki co prędzej. Wtedy przyszło jej do głowy, że może to kajakarze z tego klubu, a zaraz usłyszała:

-Tak, to moi podopieczni, ciężko pracują by mi pomóc, bardzo są pracowici, oj! Żeby pani wiedziała!- to trener mówił z jej rodzicami, teraz zwracał się do mamy, a chłopcy się wpatrywali (jak Asia) w kajakarzy a każdy z nich by być jak oni marzył. Asia zaczęła słuchać uważnie, bo a nuż dowie się o imieniu swego księcia, ale trener właśnie tłumaczył jak wyglądają w klubie sportowe zajęcia:

-No... chłopcy na różne sposoby trenują. To na wodzie, na siłowni, ćwiczą technikę, siłę, rekordy pobijać próbują... A czasem jak dzisiaj swe ramiona rozgrzewają pomagając turystom. Potem ze mną na Wiśle popływają. A zimą...

Tu Asia już nie słuchała, bo prawie wszystko czego chciała się dowiedziała. "A... więc to w ramach treningu..." myślała i zaczęła z rozmarzeniem wzdychać, gdy mama kazała jej do przebieralni zmykać. Asia wzięła swą torbę i się przebierać popędziła, a wkładając rzeczy "do zmożenia" wciąż i wciąż marzyła. Żeby to ten chłopak pomógł jej znieść kajak, pochylił się nad nią by mogła wsiąść, a potem by mógł na treningu obok niej płynąć. Nagle jednak jej serce i mózg zaczął się obawiać, że to nie on, lecz któryś z pozostałych chłopaków jej będzie pomagać. "O nie! Nie dopuścimy do tego! Zrobimy wszystko by mój kajak wpadł w ręce jego!" I tak podniesiona na duchu i przebrana w kajakarskie stroje, ruszyła na swoje miłosne podboje.
